CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 6. h
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K
Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.
Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokola 1. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2221. Lwów, czwartek dnia 5. (18.) lutego 1915. Rok V.

W Królestwie, Galicji i na Bukowinie.

Wojna russko-austrjacko-niemiecka.

Ze sztabu Zwierzchniego Naczelnego Wodza.

Oficjalnie, 3./16. II.

W rejonie Augustowa nasze wojska 2./15. II. prowadziły zaciętą walkę z przeważającemi liczbą siłami Niemców, którzy dążą do ogarnięcia obu naszych skrzydeł.

Od Grajewa nieprzyjacielska kolumna posuwała się **w kierunku Ossowca.**

Między Wisłą a Wartą nieprzyjaciel doszedł do frontu Płock-Raciąż.

Na Bzurze odparliśmy słaby atak nieprzyjacielski koło folwarku Żylin; na pozostałych pozycjach na lewym brzegu Wisły tylko wymiana strzałów.

W Karpatach położenie bez istotnych zmian. Nasze wojska posunęły się naprzód na lewym brzegu górnego Sanu, gdzie wzięto do niewoli kilku oficerów i zwyż 600 żołnierzy i znowu bohatersko odparto natarczywe niemieckie ataki koło **Kozłowej i Wyszkowa.**

Na Bukowinie nieprzyjaciel zajął **Nadwórnę** i przechodzi rzekę **Seret.**

(Żylin, w gminie Kozłów biskupi, pow. sochaczewski.)

AUSTRJA A WŁOCHY.

Rzym, 4 (17) lut. (PAT.) **Prasa** komentuje inspirowany, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, przez rząd austryjacki artykuł w „Neue Fr. Presse", w którym jest mowa, że rozumny działacz polityczny nigdy nie może pisać się na to, aby mocarstwo mogło pozwolić odebrać sobie pas pobrzeżny dla zadowolenia niewielkiej liczby nacjonalistów, żyjących na tym pasie. Gazety włoskie przypuszczają, że wobec tego wszystkie obietnice i układy Bülowa co do kompensat dla Włoch tracą swe znaczenie.

Na froncie belgijsko-francuskim.

Paryż 3 (16) PAT. Urzędowy komunikat wieczorny. Dzień 3 (16) na całym froncie przeszedł pomyślnie dla nas. W Belgji toczyła się walka artylerji. Francuska flotylla powietrzna bombardowała niemiecki park lotniczy. Angielski oddział powietrzny bombardował Ostendę. Na południu od Ypres armja angielska zdobyła pewną liczbę okopów nieprzyjacielskich, o które od dwóch dni wrzała zacięta walka.

Pomiędzy Oise'ą i Aisne'ą koło Vailly nasza artylerja z powodzeniem ostrzeliwała zgrupowanie automobilowych transportów nieprzyjaciela, oraz przyrządy do rzucania granatów. W sektorze Reims posunęliśmy się naprzód na północ od Beausejour i zajęliśmy około 3 kilom. niemieckich okopów, wziąwszy kilkuset jeńców z 5 oficerami.

Na wyżynie Argońskiej toczyły się walki piechoty na przestrzeni od Four de Paris do miejscowości na zachód od Boureuille. Walki te rozwijają się w pomyślnych dla nas warunkach. Na północny-zachód od Pont-a-Mousson zajęliśmy w lesie Le Pretre kilka nieprzyjacielskich blokhauzów.

Agencja Hawasa, prostując komunikat niemiecki o wzięciu przez Niemców jednej z transzej koło folwarku Sudel, mówi: Doniesienie to zupełnie jest nieprawdziwe, przeciwnie, wojska nasze zdobyły tutaj jedno urządzenie do rzucania granatów, dwa karabiny maszynowe i pewien zapas materjałów wojennych.

—::—

FINANSE TRÓJPOROZUMIENIA.

Londyn. (PAT). 4 (17) lutego. W Izbie gmin **Lloyd George** oznajmił, że na mocy porozumienia pomiędzy ministrami skarbu państw sprzymierzonych państwa te musiały ze względu na wojnę przyjąć na siebie poważne zobowiązania.

Z końcem r. 1915 wydatki sojuszników doszły do sumy dwóch miljardów funtów szterlingów (48 miljardów koron). Każdy z sojuszników powinien swoje zasiłki połączyć w jedno źródło.

Lloyd George zbijał ideę wspólnej międzynarodowej pożyczki, która przeraziłaby wszystkie giełdy. Postanowiono, że każdy kraj zdobędzie środki finansowe w granicach swego terytorjum, ale równocześnie państwa okażą sobie wzajemnie pomoc w kupowaniu zagranicznych walorów.

Zbiorowe pożyczki będą zaciągane ideynie w celu udzielenia zasiłków małym sprzymierzonym państwom.

Rosja oblicza, że potrzebne jej będą kredyty przed upływem bieżącego roku, zaciągnie przeto pożyczkę, której wielkość będzie zależała od tego, jaką ilość swych wyrobów Rosja będzie w stanie sprzedać na zagranicznych targach. Jeżeli Rosja zdoła w ciągu najbliższego czasu wywieźć znaczną ilość zboża, spodziewaną wobec zawartego w tym celu układu z Anglją, zapotrzebowana przez Rosję pożyczka będzie mniej znaczna.

Francja i Anglja postanowiły umieścić u siebie rosyjską pożyczkę 450 miljonów, która to suma zaspokoi potrzeby Rosji na dłuższy czas. Na wszelki sposób Anglja dała Rosji potrzebne rękojmie po to, aby z obawy trudności pieniężnych Rosja nie zwlekała z po[...]niem potrzebnych do wojny zamówień. Subskrypja na 10 mil. asygnat rosyjskiego skarbu pokryta z nadwyżką. Ilość złota w Londynie jest zupełnie zadawalająca.

Londyn. (PAT.) 3 (16) lutego. W swojej mowie w Izbie gmin minister marynarki Churchill podkreślił, że nowe angielskie morskie 15-calowe armaty są silniejsze i niosą dalej, aniżeli wszystkie armaty Niemców.

WOJSKA KANADYJSKIE W EUROPIE.

Ottawa 4 (17/II.) (PAT) Premier ministrów zawiadomił Izbę gmin, że kanadyjskie wojska szczęśliwie przybyły do Francji.

Albańczycy w Serbii.

Nisz. (PAT). 3/16 II. Ofenzywa Albańczyków rozszerzyła się na całą linję granicy albańskiej. Obecnie Albańczycy pojawili się w okręgu Ochridy, gdzie Serbowie musieli ustąpić wskutek przewagi. Diafatan wczoraj zajęty przez Albańczyków. 1./14. II. walki toczyły się na pozycjach koło Namac. Wczoraj chrześcijańska ludność Kodożdy i i. pogranicznych miejscowości uciekła do Struga. Serbowie stracili 2./15. II. trzydziestu zabitych i ranionych. Koło Leni w okręgu Prizren ofenzywę Albańczyków wstrzymano. Prizren poza niebezpieczeństwem. Oczekują ofenzywy Serbów koło Rawiszte.

Nisz.(PAT) 3/16 II. Ofenzywa Albańczyków nabiera znacznych rozmiarów. Dotychczas zajęli oni Zapad, Topasance, Głaotnicę, Rybnicę, Kur, Ranisztę. Połączenie telegraficzne Prizren-Kur i Prizren-Ranisztje przerwane. Albańczycy posuwają się od Kur na Guri i Derente. W tym kierunku zajęli Krstacz i Kancz. W czasie odwrotu Serbowie stracili 100 ludzi, w tem dwóch oficerów. Dotychczas nie ma wiadomości o losach garnizonu Kur, który nie zdołał na czas cofnąć się.

Wojna z Turcją.

SZWEDZCY OFICEROWIE W PERSJI.

Ispahan 4. (17/II.) (PAT) Gubernator żąda przyspieszenia odwołania szwedzkich oficerów. Policja wzbrania się pełnić służbę.

CUDZOZIEMCY W BUŁGARJI.

Sofja. (PAT). 3/16 II. Rząd bułgarski przesłał cudzoziemskim posłom notę z oświadczeniem, że zmuszony jest nie pozwalać obcym poddanym, wypędzonym z Turcji, na osiedlanie się w Bułgarji, pomimo iż wielka liczba zagranicznych poddanych, wydalonych z Turcji, a zalewających Bułgarję pragnie osiedlić się już to w dawniejszem, już to na nowem terytorjum królestwa bułgarskiego.

Wróciły bowiem do Bułgarji masy bułgarskiej ludnosci z Macedonji, wschodniej Tracji i Małej Azji, a także Bułgarowie wydaleni z sąsiednich krajów. Władzom z bardzo wielkim trudem przychodzi rozmieszczenie tych zbiegłych Bułgarów, których znaczna część nie ma zarobku i żyje na koszt państwa.

Wśród tych warunków osiedlenie się wydalonych z Turcji cudzoziemców wywołałoby nieprzewidziane trudności, co zniewoliło rząd do wspomnianego na wstępie postanowienia o cudzoziemcach.

—::—

Nikołajewsk (nad m. Czarnem). (PAT.) 4 (17) lutego. **Spłonął budynek realnej szkoły, biblioteka, gabinet fizykalny i muzeum stały się pastwą płomieni.**

Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

USPOKAJAJĄCE WIEŚCI.

Pochwały godna jest jasność, z jaką prasa rosyjska przedstawia sytuację, nie obwijając nic w bawełnę. Z Petersburga donoszą do „Russk. Wied.": „Biuro Wolfa i Biuro Korespondencyjne rozpowszechniły wieści o zbliżającej się ewakuacji Lwowa przez Rosjan, przyczem agencje te nawet powoływały się na to, że na domach Lwowa porozlepiano stosowne obwieszczenia rosyjskich władz.

Według wiadomości, pochodzących z naszych kompetentnych kół — dodaje korespondent „Russk. Wied." — pogłoski o ewakuacji Lwowa pozbawione są wszelkiej podstawy. Położenie w Karpatach, zwłaszcza w okolicach przesmyków Beskidu, Tucholki i innych wyklucza wszelką ewentualność, w którejby Austrjacy i Niemcy zagrażali Lwowowi. Wykluczona jest także w obecnym czasie możliwość przyjścia austrjacko-niemieckich wojsk na odsiecz blokowanemu Przemyślowi. Austrjacy i Niemcy zajmują niektóre równoległe grzbiety Karpat i być może jeden lub dwa drugorzędne przesmyki w najbardziej na południe położonej części Karpat. Północno-wschodnie grzebiety są w naszem ręku, co wyklucza możliwość przedostania się znaczniejszych sił przeciwnika na północno-wschodnie podgórza Karpat.

W GALICJI.

W „Dz. Kij." czytamy:

O bitwie galicyjskiej przynosi nam dość obfite informacje ostatni „Armiejskij Wiestnik". Kierunek ruchów pozostaje bez zmian: jak i poprzednio prawe skrzydło każdej ze stron walczących prowadzi intenzywną ofenzywę przyczem Rosjanie nacierają na drogi prowadzące do Miskolcza, Austrjacy zaś wytężają wszystkie siły na drogach do Kołomyi i Stanisławowa prowadzących. Centrum pozostaje niemal całkiem nieruchomem i toczące się tu bitwy strategicznych tendencji zaczepnych nie uwydatniają.

W poszczególnych sekcjach notują źródła urzędowe następujące operacje bojowe.

Na prawem skrzydle rosyjskiem w rejonie Dukli i Żmigrodu, odparte zostały kontrataki austrjackie pod Gorlicami, o 40 kilometrów na wschód od Nowego Sącza położonemi. W rejonie Baligrodu i Liska po zajęciu wsi Rabe zdobyli Rosjanie okopy austrjackie pod Smolnikiem. Dalej na wschód rozwija się pomyślnie ofenzywa rosyjska w rejonie Turki i Bukowca (na północ od Użoku). Na drogach do Stryja zyskali Rosjanie znaczną przewagę taktyczną nad oddziałami austrjacko-niemieckimi w rejonie Myta, Tucholki, Koziowej i Wyszkowa. Wreszcie na drogach z Sygetu do Kołomyi i Stanisławowa, w rejonie Nadwórnej stawili Rosjanie z powodzeniem czoło wytężonej akcji zaczepnej prawego skrzydła karpackiej armji koalicji germańskiej. Tu, jak nas informuje „Armiejskij Wiestnik", toczyła się uporczywa bitwa na froncie Pasieczna-Delatyn, o 7—8 kilometrów na południe od Nadwórnej.

O operacjach bojowych na bukowińskim froncie, na którym w ciągu ostatnich dni szeroka akcja bojowa zaczęła się rozwijać, nic nam ani komunikat, ani „Armiejskij Wiestnik" nie mówią. Spodziewać się można, iż sytuacja strategiczna w tej części teatru wojny wyjaśni się w najbliższej przyszłości.

—::—

Sztokholm. (PAT) 3/16 II. Niemiecki „Nationale Bank für Deutschland", silnie zaangażowany w handlu towarowym z Rosją nie tylko nie wydaje żadnej dywidendy za r. 1914, ale zaznacza pokrycie strat ośmiu miljonami zapasowego kapitału. Roczny obrót banku w porównaniu z r. 1913 zmniejszył się do 4 i pół miljarda.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż. (PAT) 3/16 II. Angielskie wojska odbiły wczoraj stracone w przededniu dwie części transzei między Saint-Pouis i Yprskim kanałem. Na francuskim froncie dnia 2/15. II. przeszedł spokojnie. Działań piechoty nie było. Potwierdza się znaczny sukces naszej artylerji.

Londyn. (P. A. T.) Oficjalnie donoszą, że dziś w ciągu dnia 40 angielskich aeroplanów łącznie z 8 francuskimi bombardowało rejon Seebruege i Ostendę w celu zakończenia rozpoczętego dzieła. Rezultaty jeszcze bardziej zadawalniające.

Paryż. (PAT) 3/16 II. Przy powtórnem rozpatrywaniu sąd wojenny w Paryżu uniewinnił wszystkich niemieckich lekarzy wojskowych i sanitarjuszy lazaretu, którzy byli obwinieni o kradzież i grabieże i przy pierwszem rozpatrywaniu zostali oddani sądowi wojennemu.

—::—

OPERACJE POD LA BASSE.

Do tej pory wszyscy jeszcze gubią się w domysłach, co za cel mieli Niemcy przedsiębiorąc ofenzywę na La Basse.

Korespondent „Daily Telegraph" przebywający we Flandrji zapewnia, że z najlepszego źródła dowiedział się o istotnym celu tej wojennej operacji, i daje następujące jej wyjaśnienie:

Sprawa to bardzo ciekawa a polega na tem, że Niemcy w rzeczywistości rozpoczęli serjo patrzeć na swą grę, której celem — zmusić Anglików do nienawiści ku Francuzom, a Francuzów ku Anglikom. Boć już dawno usiłowali Niemcy siać wzajemną nieufność między sojusznikami. Na francuskie pozycje rzucali z aeroplanów proklamacje, na ścianach domów opuszczonych miast zostawili Niemcy napisy, a wszędzie głosili jedno: że tylko angielska intryga wciągnęła Francję w tę straszną wojnę i że żołnierze francuscy powinni ocknąć się i porzucić przebiegłą Angję. Dla tej propagandy mieli Niemcy nawet specjalnych agentów-szpiegów. Pewnego pięknego dnia naprzykład, dowiadują się żołnierze francuscy niewiadomo skąd, że Anglicy zostali pobici, że się boją Niemców i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie zdołają utrzymać swej części frontu. Naodwrót i angielscy żołnierze otrzymali w jakiś sposób takie same wiadomości o Francuzach.

Bitwa nad kanałem La Basse jest ostatnim krokiem w tych machinacjach. Niemcy zrazu skierowali swój atak przeciw skrajnemu prawemu angielskiemu skrzydłu i przeciw skrajnemu lewemu francuskiemu. Kiedy po pierwszym ataku Anglicy zmuszeni byli chwilowo odstąpić — Niemcy skutecznie zaatakowali okop francuski i w rezultacie Francuzi musieli również niewiele się cofnąć. Kiedy jednak Anglicy odbili większą część straconych pozycji, zobaczyli żołnierze angielscy, że okop francuski na ich prawem skrzydle znajduje się już poza nimi. Żołnierze angielscy przedewszystkiem pytali się oczywiście wzajemnie: Cóż robili nasi przyjaciele, kiedy myśmy się cofali? Udało się więc Niemcom wywołać nieporozumienie, choć tylko chwilowe.

Jeśliby porozumienie między sojusznikami nie było takie, jakie jest w rzeczywistości — kończy angielski dziennikarz — ten machiawelski plan Niemców mógłby się był istotnie powieść. („Russk. Słowo").

—::—

Hawr. (PAT) 3/16 II. Wczoraj o 6. wieczorem niemiecka łódka podwodna zatopiła w odległości 20 mil na północny zachód od Lagew angielski okręt węglowy „Delurch" idący z Hull do Rouen. Uratowano 29 żeglarzy, dwu przepadło bez wieści.

Londyn. (PAT). 3 (16) lutego. Pogróżki niemieckie zatapiania bez ostrzeżeń angielskich statków handlowych nie wywołały trwogi w kołach angielskich właścicieli statków. Przeważa wrażenie, że pogróżki nie są poważne i mają na celu podnieść na duchu ludność Niemiec i odwrócić jej uwagę od nikłych rezultatów, osiągniętych za miljony, płacone przez podatników na budowę floty.

W Ameryce, przeciwnie, stanowisko, zajęte przez Niemcy w stosunku do statków neutralnych na morzach brytyjskich, wywarło głębokie wrażenie. Prasa amerykańska z zachwytem pisze o napadach lotników angielskich na Ostendę, Seebrügge i Blankenberghe, podkreślając, że lotnicy ci wykonali napady na ufortyfikowane podstawy operacyjne niemieckich łodzi podwodnych, nie zaś jak lotnicy niemieccy na nieobronne miasta w Anglji.

Z półwyspu skandynawskiego.

Sztokholm. (PAT) 3/16 II. Rząd szwedzki wręczył dziś poselstwu niemieckiemu notę z protestem przeciw zamierzonej przez Niemcy blokadzie morza Północnego. Niemcy wręczyły państwom neutralnym nową notę ostrzegawczą, dotyczącą żeglugi po morzu Północnem. Do Szwecji zwrócono pono osobną sekretną notę z radą, aby Szwecja zupełnie przerwała połączenie z Anglją, gdyż Niemcy nie mogą ręczyć za następstwa. Ryzyko może okazać się bardzo wielkie. Na zapytanie „Dagensnigeter" minister spraw zagranicznych potwierdził, że taka nota przyszła, ale odmówił wyjaśnień na temat jej treści. „Dagensnigeter" wyraża przypuszczenie, że treść noty doszła do wiadomości publicznej za pośrednictwem prasy niemieckiej.

Sztokholm. (PAT). 3 (16) lut. Donoszą z Hagi, że tam odbyła się narada przedstawicieli min. spraw zagranicznych, marynarki i holenderskch towarzystw okrętowych w celu omówienia kwestji, związanych z ogłoszoną przez Niemcy blokadą morza Północnego. Konferencja postanowiła dać kapitanom okrętów radę, aby zachowali wszelkie ostrożności i zatrzymywali się dopiero wtedy, gdy spostrzegą łódź podwodną. Holenderskie towarzystwa okrętowe obrały drogę swych kursów na Havre.

Na Bałkanach.

BUŁGARJA.

Bukareszt. (PAT). 3/16 II. „Victorul" donosi następujące szczegóły zamachu sofijskiego: Chociaż śledztwo nie dało na razie konkretnych rezultatów, jednakowoż są wszystkie wskazówki, że zamachu dokonano w celach politycznych. Postanowienie wykonania zamachu powstało zaraz po zaciągnięciu przez Bułgarję pożyczki w Niemczech. Władze kierują śledztwo w stronę kół macedońskich i partji nacjonalistycznej Geszowa. Zaproszenia na bal były imienne i ściśle były przeglądane u wejścia. Maszyna piekielna wybuchła podczas pochodu masek. Ucierpiało 30 osób, z tego 12 ciężko. Część sufitu w sali odpadła. Ściany obryzgane krwią. Wskutek zakazu pisania o wybuchu gazety pomieściły sprawozdanie o balu tak, jakby na nim nic nie zaszło.

Sofia. (PAT) 3/16 II. Zamach na balu wywołał silne wrażenie. Społeczeństwo Sofji i władze nadają mu poważne znaczenie. Śledztwo prowadzi wojenny prokurator w ścisłej tajemnicy. Miejscowym pismom zakazano pisać o zamachu. Zmarli od otrzymanych ran syn b. ministra wojny podporucznik Bojadijew, pani Bagarow, córka obecnego ministra gen. Ficzewa i artysta Milew. Poważnie raniono jeszcze 8. Pogrzeby Bojadijewa i Bagarowej odbyły się z wielką uroczystością, przy ogromnym udziale ludzi, a w obecności cara i carowej.

Kronika wojenna.

MASKARADA.

W Karpatach — czytamy w wojskowym dzienniku „Russkij Inwalid" — rozgrywa się wodewil z maskaradą. Opowiadają, że Prusacy, którzy przyszli na pomoc, przywdziewają austrjackie mundury i ukrywają swoje niemieckie pochodzenie, nazywając się „Galicjanami". Maskarada ta trudną jest do zrozumienia. Z drugiej strony przebierają się Austrjacy za Niemców, aby się nam przedstawić jako poważniejsi przeciwnicy. A może to jest dowodem braku mundurów u Niemców i może wyrachowanie zmusiło ich do oddania swoich korpusów posiłkowych na zupełne austrjackie utrzymanie, do odzieży włącznie. Jest zaś od dawna faktem, że te korpusy w pochodzie przez Karpaty żywią się na koszt Węgier.

POLITYCZNA BENZYNA.

W tych dniach zawarta została umowa między premierem Bratianu a posłem niemieckim v. Buschem. Rumunia sprzedała Niemcom 80 cystern benzyny za ogólną sumę 9 milionów franków i wzamian otrzymała wojenne materjały. Umowa wywołała wybuch niezadowolenia. Bratianu zasłania się tem, że musiał się na nią zgodzić wobec groźby von Buscha i pobytu około 6 korpusów austro-niemieckich w Siedmiogrodzie. (Russ. Sł.)

WŁOSKIE DREADNOUGHTY POWIETRZNE.

Włosi dokonują obecnie prób z gigantycznych rozmiarów aeroplanem, który, według oza-

sopisma fachowego „L'Aerophile" jest nadzwyczaj podobny do znanego z opisów aeroplanu wynalazcy rosyjskiego I. I. Sikorskiego „Ilja Muromiec". Wynalazcą włoskiego aeroplanu jest inżynier Caproni. Próby z jego aparatem, rozpoczęte początkowo w najściślejszej tajemnicy, odbywają się obecnie publicznie na jednym z aerodromów wojskowych. Aeroplan zaopatrzony jest w trzy motory rotacyjne, o sile stu koni każdy i może w ciągu pół godziny, obładowany 500 klg. wznieść się na wysokość 2000 metrów. Aeroplan zdolny jest do rozwinięcia chyżości, wynoszącej 120 klm. na godzinę. Tak samo, jak na „Ilji Muromcu", można na aeroplanie włoskim dokonywać naprawek podczas lotu. Cały fizelaż jest opancerzony oraz zaopatrzony na przedzie w działo szybkostrzelne, które może być użyte do walki w powietrzu z nieprzyjacielskimi latawcami.

Dwa inne aeroplany tegoż samego systemu z motorami: jeden o sile 600 koni, drugi 1000 koni, znajdują się w budowie. Tak więc idea olbrzymich aeroplanów, zastępujących w zupełności dirigeable, znalazła oprócz Rosji, również zwolenników we Włoszech. („Kołokoł").

WOJNA A ANTROPOLOGJA.

Znany antropolog francuski Maurice Barres poruszył w prasie myśl aby prowadzono ewidencję dzieci, których ojcami są żołnierze niemieccy w miejscowościach zajętych przez wojska niemieckie i aby po ukończeniu wojny dzieci te otrzymały wychowanie na koszt rządu.

Jakież zmiany antropologiczne, rasowe i narodowe mogą zajść w przyszłem pokoleniu ludności w zajętych przez Niemców krajach? Na pytanie to daje odpowiedź prof. F. K. Wołkow, przewodniczący tow. antropologicznego w Piotrogrodzie.

„Niema wątpliwości, że wojny wogóle mają wielki wpływ na zmiany antropologiczne osobników, urodzonych w czasie wojny i po niej. Statystyka daje wystarczające dowody wpływu wojny na antropologiczne cechy ludności: po wojnach napoleońskich wzrost ludzi Francji zmniejszył się o dwa centymetry. Ale stało się to nie dlatego, że tam odbił się wpływ elementu nieprzyjacielskiego, ale dlatego, że młodzież doborowa zginęła w krwawych walkach, a przy życiu pozostali ludzie słabsi. Jednakże, bezpośredni wpływ obcego elementu na pokolenia przyszłe okaże się może tylko w tym wypadku, jeżeli ta okupacja trwa bardzo długo, t. j. niema charakteru krótkotrwałych, przypadkowych skrzyżowań.

W szczególności na ludności Polski zlanie takie mogłoby się tylko odbić na powiększeniu wzrostu ludności: Niemcy są wzrostu średniego, lub wyżej-średniego, a Polacy przeważnie wzrostu małego. — (Birż. Wied.).

KRONIKA.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13).

W niedzielę, 8. (21.) lutego b. r., o godz. 3·30 po południu, po zniżonych cenach: „Czuła struna", operetka w 1 akcie Charville'a i Thibaut'a — „Maska szatana", komedja w 1 akcie Czinnera i „Skarb za kominem", operetka w 1 akcie z muzyką Koszota. — O zwykłej zaś porze, t. j. o godz. 6·30 wieczorem, pierwszy raz: „Kontrolor wagonów sypialnych", farsa w 3 aktach A. Bisson'a i część muzyczno-wokalna.

W poniedziałek, 9. (22.) lutego b. r., pierwszy raz: „Daisy", komedja w 1 akcie Tristana Bernarda, część muzyczno-woka'na i po raz pierwszy „Piękna Galatea", operetka komiczna w 1 akcie Fr. Suppé'go.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka, (plac Marjacki 7).

Teatr w Kasynie miejskim — po jednotygodniowej przerwie — wznawia swoje przedstawienia w tych dniach. Bliższe szczegóły i repertuar wkrótce będą podane. Próby z nowych sztuk odbywają się codziennie bez przerwy. Dyrekcja przygotowała mnóstwo „nowości" nieznanych jeszcze we Lwowie.

—::—

Prof. Kretowicz, o którym doniosły pisma, iż zmarł w grudniu z. r., żyje i jest zdrów.

† Józef Hudec, dyrektor kasy chorych, wybitny działacz społeczny, poseł do wiedeńskiego parlamentu — miał umrzeć w Wiedniu, w 53 roku życia. Wiadomość ta, o ile jest prawdziwa — wywoła w szerokich kołach ludności miasta szczere współczucie, śp. Hudec bowiem cieszył się z powodu wielu swych zalet wielką i ogólną sympatją. Sp. Hudec był też przez jedną kadencję członkiem Rady miejskiej, gdzie okazał się bardzo dzielnym a umiarkowanym przedstawicielem warstw robotniczych lwowskich.

Ś. p. Józef Bałzukiewicz. We czwartek zmarł w Wilnie art.-malarz i zasłużony pedagog ś. p. Józef Bałzukiewicz, zarządzający w latach ostatnich szkołą technicznego rysunku i malarstwa dla rzemieślników im. J. Montwiłła. Pochodził on z artystycznej rodziny wileńskiej (ojciec i brat — rzeźbiarze, siostra — art.-malarka); kształcił się w wileńskiej szkole rysunkowej miejskiej i piotrog. Akademji Sztuk Pięknych, którą ukończył ze stopniem artysty.

Wypłata zaliczek nauczycielstwu. Przed kilku dniami otrzymali zaliczki nauczycieleemeryci szkół lwowskich, wczoraj zaś wypłacano w radzie szkolnej okręgowej zaliczki na pensje nauczycielom emerytom, wdowom i sierotom szkół zamiejscowych, zamieszkałym stale we Lwowie. Do pobrania zaliczek zgłosiło się przeszło 130 osób.

Babska mobilizacja. Wobec braku rąk roboczych (!) od kilku dni miasto zatrudnia przy czyszczeniu ulic kobiety, klóre niezgorzej wywiązują się z niezwykłych dla nich obowiązków. Widok całej falangi bab mniej lub więcej starych, rąbiących kilofami twardą warstwę lodu i zgarniających następnie odrąbane kawałki na olbrzymie stosy, przypomina nam w każdym razie, że zostaliśmy wytrąceni z powszedniości codziennego życia.

Bo kobiety, trudniące się obecnie czyszczeniem miasta, to przeważnie dawne praczki, przekupki i t. p., które nie widząc obecnie dla siebie zysku w dawnym zawodzie, bodaj w ten sposób pragną zarobić na życie. Różnią się tem chwalebnie od swych koleżanek, które wolą dniami całymi wystawać w bramach i zabijać ciężkie czasy plotkami, korzystając z bezpłatnej pomocy miasta i jałmużny prywatnej, aniżeli pracować „tanio".

Wojna i przelot ptactwa. Zadziwiający i zupełnie nieoczekiwany wpływ wywarła szalejąca w Europie środkowej wojna na przelot ptactwa. Przestraszone nieustanną, ogłuszającą kanonadą, jaka rozlega się właśnie na drogach ich zwyczajnego jesiennego odlotu, nieszczęsne ptaki nie odważyły się na przedsięwzięcie dalekiej podróży w cieple kraje i obecnie skutkiem mrozów dziesiątkami i setkami tysięcy giną w niegościnnych miastach na północy, dokąd zagnała te istotnie nic niewinne ofiary — katastrofa europejska.

Syn kanclerza. Wskutek starań niemieckiego „Czerwonego Krzyża", przystąpiono do poszukiwań za ciałem padłego w boju pod Warszawą syna kanclerza niemieckiego, Bethmanna-Hollwega. Wedle wskazówek oficerów niemieckich, którzy towarzyszyli zabitemu, zwłoki jego szuka się w rejonie Grojca. Rozkopano już mnóstwo mogił, ale do tej pory poszukiwania nie zostały uwieńczone powodzeniem. Szukanie prowadzi się bardzo energicznie, a w tych wypadkach, gdy się to okazało koniecznem, otwierano nawet wspólne mogiły. (Russk. Sł.).

Żałobne nabożeństwo. W 6-tą rocznicę śmierci ś. p. Elżbiety Spangowej odbędzie się w sobotę 20. lutego, o 8-ej rano, msza żałobna w kościele OO. Bernardynów.

Okradzenie mieszkań. W ostatnich dniach okradziono we Lwowie mieszkania pp. M. Orzechowskiego przy ul. Granicznej l. 14, przyczem szkoda wynosi około 80) K, a dalej p. J. Adamcia, przy ul. Niemcewicza l. 7.

Ujęcie złodziei kleparowskich. Policja wyśledziła wczoraj na Kleparowie norę złodziejską, a w niej wielu znanych już z dawniejszych czasów rzezimieszków. W norze tej znaleziono mnóstwo skradzionych przedmiotów, a nadto cały „transport" świeżo zwiezionych z miasta łupów. Między innemi znaleziono 2 karabiny, naboje, mnóstwo garderoby, pościel, oraz znaczną gotówkę. Wśród złodziei aresztowano niebezpiecznego włamywacza Adama Millera.

Wypadek czy samobójstwo. W realności przy ulicy Bilińskich l. 26 zamieszkał przybyły niedawno do Lwowa niejaki Dymitr Mitia, do którego przyjechała przed kilku dniami jego żona wraz z dzieckiem. Kiedy wczoraj z mieszkania Mitiów nikt nie wychodził, zaniepokojeni tem sąsiedzi drzwi otworzyli przemocą i zastali całą rodzinę nieżywą. Wezwano telefonicznie pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził śmierć całej rodziny. Ponieważ w mieszkaniu dał się czuć czad, przeto ustalono, że zmarli ponieśli śmierć skutkiem zaczadzenia. Na razie nie zdołano stwierdzić, czy zaszedł tu wypadek, czy samobójstwo.

Komisarjat dzielnicowy odstawił zwłoki nieszczęśliwych do zakładu medycyny sądowej. Ze strony zaś policji wdrożono dochodzenia.

Zamach rabunkowy. Do sklepu kupca Blausteina przy ulicy Sławowej wpadło wczoraj rano kilku drabów, z których jeden, wyciągnąwszy nóż, zagroził przerażonej żonie Blausteina, że jeżeli nie wyda pieniędzy, to wszystkich zabije. Z zamieszania skorzystał jeden z członków rodziny kupca a wybiegłszy na ulicę, począł wołać o pomoc. Wystraszeni tem bandyci, niczego nie tknąwszy, zbiegli.

Jednego ze wspólników udało się policji schwytać; urządzono też pościg za innymi wspólnikami. Za usiłowany napad rabunkowy stawieni oni będą przed sąd wojenny.

—::—

Zamordowany las.

Kto z Lwowian nie zna okolicznych lasów? kto z wczesną już wiosną nie wyczekiwał niedzieli lub święta, aby módz ze swoimi w podmiejskich lasach opróżnić przyniesiony ze sobą koszyczek, zapełniony chlebem, masłem, jajami, a często kotletami a nawet smażonemi kurczętami?

Szum drzew, radosna zieleń, zapach świeżej trawy, świergot ptaszą, radością upajał mieszkańca Lwowa przywiązanego serdecznie do swego grodu z jego odwiecznymi murami, a mimo to nadmiernie kochającego swe przedmiejskie okolice, ten ogród przebogaty w krasy i zapachy, który uznawał jako swoją własność, jego całość szanował i nad jego nienaruszeniem czuwał.

I przyszła wojna! Jakżeż się zmienił nagle ów duch zachowawczy mieszkańców tego grodu? Jak gdzieś uleciał od niego ten zmysł konserwowania tego co dotąd kochał, a obudził się skądś nagle instykt niszczycielski, który go pchnął do niszczenia tego, co dotąd za świętość niemal uważał, z czego był dumny i chlubił przed obcymi, którzy to miasto dlatego miastem ogrodów nazwali.

Padła pod siekierą spekulantów Lonszanówka, nieostała się Pohulanka, wielkie szczerby porobili szkodnicy w parkach lwowskich, lecz morderstwo popełniono na ślicznym młodym lesie miejskim do Zubrzy należącym, położonym tuż za torem kolejowym obok miejskiej elektrowni na Persenkówce.

Wprost przygnębiające wrażenie robi obecnie widok tego miejsca, gdzie jeszcze przed kilkoma miesiącami szumiał las! Miejsce wycieczek tysięcy mieszkańców Lwowa, szukających w święta wytchnienia i spoczynku, — cel codziennych spacerów całych rodzin urzędników, które doń bądź drogą obok stryjskiej rogatki, bądź przez park Kilińskiego, bądź przez park Żelaznej Wody i Nowy Lwów spieszyły, dziś wygląda jak wielki szkielet olbrzyma. Zamiast drzew sterczą w największym nieładzie resztki pni i jakiś wirwar porozrzucanych pomiędzy niemi gałęzi.

I nie zniszczyła go wcale konieczność wojenna. Morderstwo lasu popełnił[illegible]

Już od wczesnej jesieni aż do tej pory, z jednej strony całe hordy ludności wszystkich niemal dzielnic miejskich, z drugiej zaś okoliczne włościaństwo, ciągnęły i ciągną po łup po mordowanym olbrzymie, czując zupełną bezkarność czynu.

Jak rabuśniczo tam gospodarują, — z jakim wandalizmem zniszczenie szerzą wyobrazić można sobie z tego, że nikt z tych wandalów mordujących las, nie zadaje sobie trudu dbać o jakiś bodaj porządek w cięciu i zabieraniu drzewa. Oto n. p.: gromada takich wandalów składająca się z rosłego mężczyzny i kilku bab, za któremi jeszcze z płachtami i sznurami wlecze się spora ilość wyrostków i dzieci. Mężczyzna wybiera jedno z drzew i ścina je nie przy ziemi, lecz tak jak mu wygodnie: na 1 metr lub półtora od ziemi. Z położonego drzewa odrąbuje taki kloc jaki sam unieść zdoła, na resztę zaś rzucają się baby i dzieci, rąbiąc, piłując i łamiąc. Tam znowu piłują na części w ten sposób powalony buk, ładując go poprzód na różnego rodzaju wózki, obecnie na saneczki. Obok znów gromada bab prosi uzbrojonego w siekierę heroja o ścięcie im kilku mniejszych drzew, które „sobie upatrzyły“, płacąc mu po 5 i 10 halerzy „od sztuki“ za tę przysługę. Dalej kilku wyrostków zrobioną przez nich samych prymitywnie piłą, piłują pień brzozy. I dziw, że pomimo tych tysięcy powalonych bez nadzoru drzew, nie notowano żadnego wypadku przywalenia lub okaleczenia.

Był czas, że dziennie po kilkaset ludzi, niektórzy po dwa, trzy a nawet cztery razy nawracając, — „w ciężkim pocie“ nad zniszczeniem tego lasu pracowało. Słyszało się także z pomiędzy tych „pracowników w winnicy pańskiej“ błogosławieństwa „dla dobrych panów, którzy biednemu narodowi pozwalają rąbać drzewo“. I „z pozwoleństwa“ tego dziś jeszcze ludność Kozielnik, Żubrzy, ulic Snopkowskiej, Stryjskiej i przyległych, zaopatruje mieszkańców miasta w tani opał, czerpiąc w ten „legalny“ sposób zarobek.

Tu jednak stwierdzić należy, że w miesiącach, listopadzie i grudniu, bardzo wiele rodzin nawet z inteligencji zawdzięczały tylko temu zamordowanemu olbrzymowi, że nie zamarzły z zimna i miały przyczem zgotować. Lecz jeżeli już do tego ostatniego celu miał ów las służyć, można było eksploatację jego jakoś uregulować, a gdy organów nadzorczych brakło, nadzór i zarząd nim w ręce obywatelskie złożyć.

Dziś gdy jeszcze resztki tego lasu okoliczna ludność dalej morduje, gmina m. Lwowa jako jego właścicielka, coś w tej mierze bezwarunkowo obmyśleć powinna. Ustanowienie przygodnego leśnego temu nie zaradzi. M. A.

EDMUND DE AMICIS.

MĘSTWO.

Nowela z włoskiego.

—::—

(Ciąg dalszy).

Trzej bandyci wyjęli z wyżłobień nieci jadła, usiedli na trzech głazach i zabrali się do jedzenia, rozprawiali spokojnie, zbaczając z tematu na temat, jak to się zwykle czyni, gdy się bardziej zważa na to, co się je, niż na to, co się mówi.

— Słyszałeś wieści z Casalvecchio?

— Sprawa Don Alessia?

— A jakże, dwieście dukatów nagrody.

— Pewne?

— Pewne!

— Jaki zysk!

— I trzysta dukatów wójtowi.

— No tak, ale w Biccari był lepszy połów: sześć koni, pięć strzelb, tysiąc dukatów i ośm wozów paszy, za jednym zamachem!

Tu rzucił karabinierowi skórkę z pomarańczy, mówiąc:

— Łap!

— I słyszę — rzekł drugi — że źle poszło w Cerignoli.

— Między bandą Salvatora Codipietro a Piemontczykami. Opadnięto ich z nienacka. Wójt szpiegował. Siedmiu pojmanych.

— Z naczelnikiem?

— Nie.

— Wystrzelani?

Zbójca potwierdził głową.

— Madonna! — zawołał drugi i zwrócił się do karabiniera:

— Słyszałeś? hę? Ale wam oddamy, nie bójcie się. Przyjdzie dzień, kiedy na każdem drzewie będą wisieć wnętrzności Piemontczyka. Przyjdzie czas!

I wychylił szklankę wina.

— Patrzaj — rzekł drugi, wskazując karabiniera — zadumał się.

— O czem myślisz — zapytał naczelnik — ocierając sobie wąsy.

— O mamusi? — zapytał znowu pierwszy.

— Gdzie ją zostawiłeś?

— Słuchamy.

I wszyscy trzej zwrócili się ku niemu. Biedny chłopak zamknął oczy, stał tak rzez chwilę, potem otworzył je znowu wielkie i mokre i spojrzał daleko hen, poza góry...

Trzej bandyci zaśmiali się.

— No, ale najciekawsze — rzekł jeden, że nic nie odpowiada... Co, czy to może duma?

— Skromność — odparł inny, z rozwydrzonym wybuchem śmiechu.

—Strach — wtrącił naczelnik.

— Ach więc? — zawołał bandyta, zrywając się na równe nogi; — zresztą zaraz zobaczymy.

A potem, zwracając się do towarzyszy, rzekł stanowczo:

— Ten człowiek przenosił jakiś rozkaz, aby nas pojmać w naszej kryjówce. Straciliśmy i tak dużo czasu. Niech coś ze siebie wydusi.

— Niech wydusi — powtórzyli inni, podnosząc się.

Karabinier zadrżał i wzniósł głowę, jakby mówiąc: „Jestem gotów“.

Trzej zbójcy stanęli przed nim. Ktoby obserwował w tej chwili młodzieńca, stojącego na widecie, widziałby, że dygoce jak liść i że obraca się zwolna, by tego nie zauważono, do wnętrza nory biały ze strachu. Naczelnik jednak spostrzegł się i nakazał mu stanowczym gestem, by pilnował swego obowiązku; ów tedy powrócił do pierwotnej postawy.

— Otóż — zaczął mówić naczelnik do jeńca głosem, nie zawierającym ani śladu pobłażliwości — skąd jechałeś?

Karabinier zmarszczył czoło i przebił bandytę głębokiem spojrzeniem, zwiastującem bardziej stanowczą wolę, niż jego i nie dał odpowiedzi.

Zbójca, nie mówiąc słowa, uderzył go tak gwałtownie pod brodę, iż usłyszało się gruchot, jakgdyby mu połomał zęby.

Odpowiesz teraz?

Karabinier opuścił głowę i wypluł wypełniającą mu usta krew; poczem podnosząc oczy w twarz bandycie z uczuciem niezłomnej dumy, dał znak zaprzeczenia.

Bantyta zagryzł wargi i zamienił z towarzyszami wymuszony uśmiech; następnie z zimną krwią wyciągnął z kieszeni nóż, odpiął jeńcowi koszulę i przyłożył mu koniec ostrza do podgardla. Nieszczęśliwiec drgnął konwulsyjnie, jakgdyby ostrze już weszło.

— Nie bój się... mruczał bandyta; i pociągnął nożem powoli i lekko od gardła aż do pasa, jakgdyby rysował linję na stole. Na piersiach biedaka ukazała się długa czerwona linja, podobna do cięcia od brzytwy, która wkrótce zniknęła pod kroplami krwi; i krople krwi spływały, jak łzy ku ziemi.

— A! krzyczał zwierzęcym głosem starszy — widzisz już, co?

— Patrz, jak ścieka! — rzekł drugi.

Młody zbójca zakrył sobie twarz dłońmi.

— Mówisz teraz? — zapytał naczelnik.

Karabinier spojrzał na spływającą krew, poczem podniósł głowę, utkwił wzrok w bandytę i z tym samym wyrazem, co przedtem, dał znak, że nie.

Trzej tyrani spojrzeli sobie w twarz z osłupieniem raczej, niż z gniewem.

(C. d. n.)

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.